Nr. 52. Kraków, Czwartek 5 Marca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Od wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu prosimy o rychłe nadesłanie zaległej prenumeraty.

Sejmowe porachunki.

II.

Pod znakiem ukrainizmu przeprowadzona została końcowa dyskusya Sejmu i cała ostatnia sesya była właściwie poświęcona kwestyi ruskiej. Nie otworzyły te rozprawy przed nami żadnych pocieszających horyzontów, nie skrystalizowały żadnego programu polsko-ruskiego porozumienia, a ze strony Rusinów nie rzucono żadnej szczerej i serdecznej myśli pojednania i utworzenia znośnych warunków współżycia. Pewne światło na nastrój panujący wśród Rusinów rzuciło zajście wywołane sprawą ewentualnego upaństwowienia kilku gimnazyów prywatnych polskich i ruskich. Rusini potworzyli we wschodniej części kraju cały szereg szkół średnich, nie z poczucia rzeczywistej potrzeby, ale dla propagandy, — dla zaznaczenia swego narodowego bytu w miastach, dla wyprodukowania znaczniejszej ilości ruskiej biurokracyi, któraby w przyszłości mogła wyprzeć Polaków i dopomódz do rozszerzenia praw języka ruskiego w urzędowaniu władz państwowych.

Bo Rusini w ogóle dążą przedewszystkiem do stworzenia własnej patryotycznej biurokracyi i do tego służą ich szkoły średnie. Zaledwie garstka ruskiej młodzieży poświęca się studyom lekarskim, — a na politechnikach austryackich niema jej wcale, — co najlepiej charakteryzuje cały kierunek ruskich aspiracyi.

Wszystkie te szkoły, założone — przyznać trzeba z wielką ofiarnością i niemałym materyalnym wysiłkiem — wiodą żywot dość marny i czekają tylko na upaństwowienie, gdyż finanse ich długo istnieć nie mogły. Rusini osądzili, że teraz nadeszła sposobność postawienia takiego żądania, kiedy na porządku dziennym stanęła kwestya przyjęcia na koszt państwa kilku polskich zakładów. Ale jednocześnie wywołali konflikt, niczem przez Polaków nie sprowokowany, sprzeciwiając się gwałtownie upaństwowieniu szkół polskich i grożąc nawet obstrukcyą. Trzeba było uciekać się znowu do mozolnych układów, aby umożliwić Sejmowi przyzwoite załatwienie najważniejszych spraw krajowych, a w rezultacie zawarto znowu kompromis, w którym lwia część łupów przypadła Rusinom.

I tak będzie zawsze, dopóki Polacy okażą się ustępliwymi ze słabości, — dopóki Rusini będą mieli to przeświadczenie, że gwałtem i groźbami uzyskają wszystko u Polaków i u rządu. W przyszłym Sejmie pozycya nasza będzie jeszcze gorsza, a uroszczenia ruskie rosnąć będą z każdym sukcesem, odniesionym przez nich przy pomocy metody obstrukcyjnej i pod groźbą przemocy fizycznej; będzie zatem pierwszym obowiązkiem Polaków, porozumieć się co do taktyki, postępować solidarnie w sprawach ogólno narodowych i wytknąć sobie jasny, dokładny i ściśle określony program w kwestyi ruskiej. Dopóki jednak znajdą się wśród Polaków politycy, którzy będą na własną rękę zawierać z Rusinami tajne układy, — dopóki będą istnieć grupy czy stronnictwa, które, dla dogodzenia interesom partyjnym lub ambicyom jednostek, zechcą używać Rusinów do zaszachowania przeciwników, dopóty Polacy będą narażeni na porażki i niepowodzenia, nietylko upokarzające, ale dla sprawy narodowej bardzo szkodliwe.

* * *

Stworzenie programu narodowego jest jednak koniecznością nieuchronną i warunkiem normalnego rozwoju, zarówno dla Polaków, jak i dla Rusinów. Skoro Opatrzność już tak zrządziła, że oba te narody nietylko obok siebie mieszkają, ale niejako jeden w drugi wchodzą, muszą one tak ułożyć swoje stosunki, aby sobie jaknajmniej przeszkadzać, aby nawet, przynajmniej na polu ekonomicznem, wspierać się wzajemnie. A żeby dojść do takiej harmonii, dla kraju bardzo pożądanej, powinni jednak Rusini zrozumieć i uznać, że wschodnia Galicya jest dzielnicą polsko-ruską i taką po wieki wieków pozostanie. Muszą zatem ustać raz na zawsze wszystkie próby i usiłowania wyparcia Polaków, zniesienia ich stanu posiadania, ich kulturalnego i gospodarczego dorobku, ich zaszczytnej tradycyi, zasług ich dziejowych i społecznych. Musi wreszcie ustać niegodziwa propaganda nienawiści, szerzona słowem całej prasy ruskiej i zerwać należy ostatecznie ze zgubną i zdrożną metodą szerzenia o Polakach potwornych kłamstw i fałszów, w czem dotychczas celują i dzienniki ruskie i polityczny ruch.

Nigdy jeszcze złość i nienawiść, jako czynniki czysto ujemne, nie stworzyły i nie zbudowały niczego, a przeciwnie zniweczyły i rozłożyły niejeden zdrowy i silny organizm społeczny. Rusinom brakuje przytem sił, aby urzeczywistnić kiedykolwiek fantastyczne plany megalomanów, stojących na ich czele. Ani ich kultura, ani ich piśmiennictwo, ani ich narodowe bogactwo, nie dają im żadnego prawa i możności do asymilowania innych narodowości, — natomiast nie lata, ale wieki całe upłyną, zanim będą mogli uwolnić się od pomocy kulturalnej innych narodów, a przedewszystkiem Polaków. Wyrośli oni z polskiej kultury i będą musieli nią się długo posługiwać, aby stworzyć własną, i bez pośrednictwa polskiej mowy nigdy zapewne obejść się nie potrafią. Jakąkolwiek przyszłość Opatrzność im gotuje, obecny ich poziom oświatowy jest jeszcze zbyt niski, aby reprezentowali jaką istotną wartość dla cywilizowanej ludzkości. Muszą więc pracować i zdobywać, ale nie na Polakach, ale przy pomocy Polaków i z ich życzliwem współdziałaniem, którego zresztą Polacy nigdy Rusinom nie odmawiali i nie odmówią.

Muszą zatem Rusini liczyć się z rzeczywistością, jeżeli chcą zapewnić sobie nie tylko normalny i szybki rozwój, ale możność rozszerzenia swych narodowych aspiracyi poza granice Austryi, — a pozytywną rzeczywistością jest dla nich w tym wypadku zgodne współżycie z Polakami, uznanie i uszanowanie polskiego stanu posiadania na całym obszarze ziem zaludnionych przez Polaków i Rusinów — i wspólna obrona przeciwko wspólnym wrogom.

Jeżeli przyszły Sejm potrafi rzucić podwaliny takiego porozumienia, — jeżeli do mózgów i serc ruskich przemknie przeświadczenie o zbawienności zaniechania wewnętrznej rozkładowej walki z Polakami, jeżeli nieśmiertelne ideały unii lubelskiej wejdą do narodowego ruskiego programu, jako jego część integralna, wówczas, ale dopiero wówczas będziemy wszyscy mogli spoglądać spokojnie w przyszłość Polski i Rusi.

Niepocieszające widoki.

Wiedeń, 3 marca.

We czwartek rozpoczyna się nowa sesya parlamentarna. Widoki jej — bardzo pessymistyczne, nie wiadomo, czy epilogiem tej sesyi nie będzie rozwiązanie parlamentu i w bliskiej już przyszłości nowe wybory do Izby poselskiej.

Jaskółką posępnej sytuacyi parlamentarnej były ostatnio uchwały, powzięte przez Niemców czeskich w Pradze, odrzucające projekt ugody czesko-niemieckiej wygotowany przez rząd. Na konferencyach niedzielnych w Pradze najbardziej dojrzałe politycznie z pośród stronnictw niemieckich: stronnictwo niemiecko-radykalne zgłosiło wystąpienie z niemieckiego Związku sejmowego w Czechach i ze zjednoczenia posłów niemieckich z Czech w parlamencie. Kierownicy wspomnianego stronnictwa, pp. Pacher i Wolff, motywują „exodus" niemieckich radykałów postępkiem niemieckiej partyi postępowej, która przez usta swego prezesa Dra Bachmanna, a bez porozumienia się z innemi grupami posłów z Czech, oświadczyła, iż propozycyi ugodowych hr. Stuergkha akceptować nie może i w inicyowanych przez rząd konferencyach czesko-niemieckich udziału nie weźmie.

W komunikacie motywującym ów „exodus" pp. Pacher i Wolff mówią o złamanej jedności posłów niemieckich z Czech i zapowiadają wobec tego politykę „wolnej ręki". A opinia niemiecka z kroku niemieckich radykałów wysnuwa wnioski, iż bliskiem jest rozpadnięcie się największej poselskiej organizacyi: niemieckiego związku narodowego, w którego łonie jedność i zgoda są wartościami bardzo problematycznemi.

Przeważa jednak przekonanie, iż niesnaski niemieckie i nowe odwleczenie się konferencyj ugodowych nie wywrze wpływu zbyt ważnego na losy parlamentu, że te wypadki są nikłe wobec zapowiedzianej obstrukcyi czeskich agraryuszy i radykałów. Czescy agraryusze przez usta byłego ministra pos. Praszka świeżo oświadczyli, iż podejmą obstrukcyę w formie najostrzejszej, dążąc do obalenia hr. Stuergkha i do ustanowienia gabinetu parlamentarnego.

Obstrukcya czeska wybuchnie, jak przewidzieć można, przy obradach nad przedłożeniem o nowej pożyczce, które rząd wniesie we czwartek i nad przedłożeniem o kontyngencie rekruta. P. Praszek twierdzi, że motywem obstrukcyi czeskiej jest zachowanie się Niemców w kwestyi ugody i taktyka posłów niemieckich w parlamencie.

Na czwartkowem posiedzeniu na porządku dziennym znajdą się przedłożenia o reformie podatków domowo-klasowego i domowo-czynszowego. Tym przedłożeniom oponować nie będą i najradykalniejsze grupy poselskie. Burza wybuchnie przy pierwszem czytaniu przedłożenia o pożyczce. I z chwilą wybuchnięcia owej burzy w plastyczne formy kształtować się poczyna widmo paragrafu 14 tego. *(b).*

Nowe Home Rule.

II.

Przyczyny tego dramatu, którego ofiarą jest cały naród, zbyt dobrze są znane. Martyrologia Irlandyi znaczy się w historyi krwawym śladem. „Po dwóch wiekach rzezi i rabunków, wiek następny wypełniony jest plantacyami angielskiemi", które zaczynają się z Kromwellem, a kończą z ostatnim ze Stuartów. W XVIII w. prawa karne ciągną dalej dzieło miecza. Tworzą one — jak powiedział Burke — stały system, maszynę rzadką i wykończoną do opresyi i zubożenia ludu, do zdeprawowania natury ludzkiej, do wszystkiego, co może wytworzyć zdeprawowana imaginacya ludzka.

Po ucisku żołnierskim nastąpił ucisk fiskalny. Dzięki cłom i premiom eksportowym, Irlandya rozwinęła w końcu XVIII w. znacznie swój przemysł, a dobrobyt począł się zwiększać. Dzieła zniszczenia tego postępu dokonała unia cłowa i wolny handel. Fabryki irlandzkie, gorzej sytuowane pod względem komunikacyi i zaopatrzenia w węgiel, były niezdolne do konkurencyi z fabrykami angielskiemi. Następuje klęska ekonomiczna Irlandyi na całej linii. W roku 1800 Dublin miał 93 przędzalń wełny, w roku 1840 tylko 12. Hrabstwo Wicklow miało w 1800 r. 1000 zakładów, wyrabiających flanelę, w r. 1840 ani jednego.

W ciągu długich lat podatki, taryfy, brak komunikacyi uniemożliwiały jakikolwiek zwrot ku lepszemu.

Tak więc historya wytworzyła w „zielonym Erinie" dwie wrogie sobie kasty: z jednej strony zwycięzców, posiadaczy ziemi i bogactw, których kościół był kościołem państwowym, z drugiej zwyciężonych, pracujących na ziemi, wydartej ich przodkom. Wieki niewoli i rzezi pozostawiły w ich duszach niezatarte piętno.

Ale ostatnie dwa dziesiątki lat przyniosły przecież Irlandyi ulgę. — Tu i owdzie, stwierdza w swem dziele J. Bardouse, dzięki prawom agrarnym i reformom administracyjnym, odradzać się zaczyna dobrobyt rolniczy. Rozwijają się kooperatywy, a budzi się przemysł domowy. Fabryki otwierają się na nowo, emigracya zmniejsza się. — Równocześnie koncesye polityczne usiłują nadać krajowi inną postać.

„Nie rozpaczam jeszcze — powiedział Grattan. — Widzę Erin w letargu, ale nie w agonii".

Co przynosi Irlandyi home rule? Ta ustawa Asquitha, przyjmowana dwa razy przez Izbę gmin i dwa razy odrzucona przez Izbę lordów, różni się znacznie od dawnego home-rule Gladstona. Parlament w Dublinie ma zakres spraw bardziej ścieśniony; wykluczone są z jego legislatywy prawa i prerogatywy Korony, kwestye obrony narodowej, polityki zewnętrznej, sprawy monety, wag i miar, marek fabrycznych, praw autorskich, patentów, praw ogólnych handlowych, przemysłowych i praw żeglugi. Również usunięto z czynności nowego parlamentu „Land purchase Act" z r. 1903, emerytury robotnicze, prawo ubezpieczeń narodowych, pobór podatków, cła, poczty, telegraf i pożyczki publiczne irlandzkie, poprzedzające uchwalenie home-rule'u.

Parlament irlandzki składać się będzie z 2 izb, egzekutywa zaś jest w rękach irlandzkiego ministeryum, które ma być złożone z członków większości parlamentarnej. Nikt nie może być ministrem dłużej niż sześć miesięcy, o ile nie jest członkiem jednej z Izb parlamentarnych.

Obie Izby parlamentarne mają równe prawa ustawodawcze z wyjątkiem ustaw finansowych. Wnioski rządowe i poszczególnych członków parlamentu mogą być przedłożone w każdej z obu Izb. Jeżeli jednak wniosek ustawodawczy uchwalony w Izbie gmin odrzucony zostanie lub niezałatwiony w Izbie wyższej, to wniosek ma powrócić do senatu na miesiąc przed zamknięciem sesyi; wtedy może Izba niższa na następnej sesyi wniosek powtórnie przyjąć a w razie oporu senatu zwołaną być ma posiedzenie plenarne obu Izb, na którem uchwała następuje zwykłą większością głosów.

Członkowie Izby niższej są w znacznej większości, gdyż liczba członków tej Izby

---

88 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone.)

— Naturalnie odtrącano żydów nie szczędzono słów obelżywych, ale do bójki nie przychodziło, żydzi bowiem uciekali, widząc się w mniejszości, a w danym razie wystarczało odwołanie się do policyi.

I bojkot trwał.

Chaskiel i Joś ułożyli plan, który miał doprowadzić Lińskiego i Mierskiego do czynnego wystąpienia, do bójki, a w danym razie skłonić do napadu na sklep żydowski widzów zwabionych hałasem.

W tym celu, namówieni przez Chaskla żydzi nieustannie drażnili właścicieli sklepu chrześcijańskiego. Przy odmykaniu sklepu, żydzi pytali:

— Poco otwieracie ten chlew świński?

— Aj, jaki tu smród! — wykrzykiwał jeden.

— Bo on handluje gnojem! — odzywał się inny.

— Niech pani tu nie kupuje, — zatrzymywali wchodzącą, — wczoraj kupiła jedna pani kawy i struła się.

Przylepiano kartki, że policya zamknęła sklep; że właściciel siedzi za otrucie kilku osób w kryminale; że sklep sprzedaje tylko żydowskie towary; wrzucano zgniłe jaja; dwukrotnie rozbito szybę.

Z początku Liński i Mierski złościli się na te dokuczania, głośno klęli i odgrażali się, gdy jednak zaczepki nie ustawały, a cierpliwość była na wyczerpaniu, powiedział Liński:

— Wiesz, Jasiek, pierwszego żyda, który mi się nawinie pod sklepem, tak trzasnę, że zębów się nie dorachuje.

— Bardzo dobrze zrobisz, bo co za wiele to za wiele.

— Czego to za wiele? — zawołał Władek wesoło, stając we drzwiach wejściowych.

— A to, panie, z tymi żydami. Spokoju nam nie dają, wymyślają nam, do sklepu rzucają, paskudzą nam okno, drzwi, próg, nie dopuszczają kundmanów.

— To bywa, — powiedział Władek filozoficznie, — trzeba się uzbroić w cierpliwość i wytrwałość.

— Łatwo to mowić, jak się samemu nie cierpi, — rzekł Liński rozżalony, — ale posiedź pan tutaj, dopiero poznasz te nasze miłe stosunki.

— Cóż takiego? Opowiedz mi panie Tadeuszu, — usiadł na krześle.

W tej chwili żydek przebiegający przed sklepem wrzucił garść zgniłych okrawków mięsa, wstrętnie cuchnących.

— Otóż ma pan ilustracyę, — zawołał Liński z goryczą, — od jakichś ośmiu, dziesięciu dni powtarzają się tego rodzaju napaści codziennie.

— Więc to planowa robota. Pewno pan masz w pobliżu konkurenta.

— Mam; szkodził mi w przeróżny sposób, psuł towar, najął zapewne truciciela koni, zaczepia mnie przy każdej sposobności.

— Rzecz jasna, — uśmiechnął się Władysław, — nie pomogły tamte sposoby, używa nowego... Czy jednak i przed bojkotem to samo robił?

— Nie! Zachowywał się względnie przyzwoicie na zewnątrz, nawet i w początkach bojkotu, dopiero od jakiegoś tygodnia, może dłużej, niema dnia bez jakiejś przykrości.

— Już go mam! — zawołał nagle Władysław, — on chce pana zmusić do awantury publicznej i wytoczyć panu skargę o gwałt publiczny.

— Tak... to możliwe, — powiedział Liński po namyśle, — bo jego napaści prowadzone są systematycznie.

— Nie daj się pan unieść, zachowaj zimną krew, i, ma pan kogo znajomego wśród urzędników policyi?

— Nie znam nikogo... chociaż nie, w sprawie trucia koni poznałem naczelnika wydziału policyi... energiczny i sumienny.

— Idź pan do niego i przedstaw mu rzecz całą, może on coś poradzi, a w każdym razie unikaj pan awantury, nie bij żyda, chociażby cię o to prosił, — uśmiechnął się, — bo oni pragną tylko pogromu, a raczej jakiegokolwiek usiłowania naszego w tym kierunku.

— Hm... może pan i dobrze radzi, — wahał się Liński.

— Jedź pan zaraz, — zachęcał Władek, — im prędzej, tem lepiej. Zaczekam tu na powrót pana.

Po wyjściu Lińskiego wdał się w rozmowę z Mierskim, a dowiedziawszy się, że targi w sklepie są zawsze dobre, powiedział żartem:

— W takim razie chowacie kapitały w bankach.

— Co to, to nie. Liński uroił sobie, że musi doprowadzić do stu sklepów wiejskich. Ma już trzydzieści osiem, i gdybyśmy ostrożnie, zwolna otwierali takie sklepy, to byłby nawet dobry interes.

— No, a on?

— On, jak tylko zgłosi się w jakiej wsi amator na sklep, zaraz jedzie na miejsce, i chociażby sklep miał mało szans, już zakłada i zasila towarem.

— Dużo tracicie?

— Trudno określić, bilans jeszcze nie jest gotowy. Ostatecznie te sklepy idą, ale kulawo.

Weszło do sklepu kilku gości, rozmowa się urwała.

Po pewnym czasie powrócił Liński i opowiadał:

— Przedstawiłem mu rzecz całą, wysłuchał, ale mi nie dowierza. Powiedział, że zbada tę sprawę, i dodał, że nie starczyłoby policyi, gdyby przed każdym sklepem napastowanym przez żydów stawiano straż.

— To wszystko? — spytał rozczarowany Mierski.

— Pytałem też, czy wolno mi strzelać prochem na żydów, ale zabronił najsurowiej, żydzi bowiem skarżyliby mnie o usiłowanie morderstwa.

— I nic więcej? — powtórzył Mierski.

— Ano, zbada czy moje opowiadanie prawdziwe.

— Dużo pan nie zyskałeś, — rzekł Władek, — ale radzę, nie dajcie się unieść.

Pogadali trochę i Władek poszedł. Pod wieczór, w chwili, gdy adjunkt z cyrkułu wstąpił po rum do herbaty i wybierał butelkę w magazynie za sklepem, wszczęła się szarpanina u drzwi wejściowych.

Jakaś niemłoda służąca chciała wejść do sklepu, zatrzymywał ją jakiś żyd, a drugi dogadywał, odradzając kupno zepsutego towaru.

Mierski pobiegł ku drzwiom i chcąc obronić kobietę od napaści, odtrącił żyda. Z chwilą tą, jak za umówionym znakiem, zbiegli się żydzi z hałasem, krzykiem, zaczęli wygrażać, potrącili Mierskiego i wyzywająco parli się do sklepu.

Mierski gorączkował się i rwał się do bicia; wstrzymywał go i uspokajał Liński, czem rozzuchwaleni żydzi, podeszli bliżej i Chaskiel zawołał:

— Teraz nas się boisz, ty tchórz! ty zbój! Nu, bij nas!

Żydzi znów posunęli się o krok wrzeszcząc, wtem nagle ci, co stali na chodniku, zaczęli się rozbiegać i odezwały się wołania ostrzegające.

Sześciu żydów, wśród nich Chaskiel, Joś i Aron, odwrócili się szybko i skamienieli. W drzwiach stał policyant z ajentem, a z magazynu krzyczał adjunkt groźnie:

— Aresztujcie wszystkich. Widziałem sam, jak napadli na sklep.

Wkrótce rzecz się wyjaśniła. Ajent policyjny przechodził przypadkiem ulicą, a widząc tłum żydów cisnących się do sklepu, zawołał policyanta i chciał zbadać przyczynę rozruchów. W ten sposób żydzi dostali się w pułapkę, i mimo próśb, mimo ofiarowania zastawu w gotówce, powędrowali do więzienia policyjnego.

Chaskiel i Aron, jako recydywiści, zostali skazani na miesiąc aresztu, Joś i trzej inni na tydzień.

Już z powodu bojkotu istnienie sklepów Chaskla i Arona było poważnie zachwiane; teraz, po uwięzieniu i po nieopłaceniu komornego, obydwa sklepy zostały zamknięte.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wynosi 164, gdy senat składa się z 40 członków.

Mimo podobieństwa z ustawą angielską, stanowisko senatu w Irlandyi ma być silniejsze niż angielskiej Izby wyższej. Senat w Irlandyi ma rzeczywistą władzę ustawodawczą a nawet w ustawach finansowych rola jego większa, niż angielskiej Izby lordów. Senatorzy wybierani będą na podstawie systemu proporcyonalnego.

Związek parlamentarny Irlandyi z Anglią nie został zerwany: 40 deputowanych irlandzkich zasiadać będzie w parlamencie westminsterskim. Co do kwestyi finansowej Anglia pokrywać będzie corocznie deficyt budżetu irlandzkiego. Wolności finansowe nowego parlamentu są znacznie ograniczone: nie może on modyfikować taks municypalnych ani podatków konsumcyjnych od piwa i alkoholu. W sprawach cłowych parlament ma prawo powiększyć taryfy tylko o 10%.

Nowa ustawa nie jest wogóle zupełnem wyswobodzeniem Irlandyi — jest ona raczej ustawą przejściową, nie wolną od wielu komplikacyj i niejasności. W każdym razie w historyi Irlandyi stanowić ona będzie fakt pierwszorzędnej doniosłości.

Dr Zygmunt Stefański.

O polską szkołę rolniczą w Cieszyńskiem.

Polska ludność rolnicza na Śląsku od dawna domagała się założenia szkoły rolniczej, zorganizowanej na wzór galicyjskich średnich szkół rolniczych. Starania o zrealizowanie tego postulatu polskich rolnicze, podjęło się Polskie Towarzystwo rolników w Cieszynie, które po długich pertraktacyach z kompetentnymi czynnikami, uzyskało zapewnienie, że szkoła rolnicza założoną zostanie.

Polskie Towarzystwo rolnicze nabyło w tym celu od właściciela dóbr ziemskich w Końskiej (w powiecie cieszyńskim) p. Grohmanna, odpowiedni budynek, na pomieszczenie szkoły, wraz z parkiem i folwarkiem. Ustalony też został preliminarz kosztów założenia i utrzymania zakładu na kwotę 180 tysięcy koron, z czego kraj przyjął 80.000, rząd centralny 48.000 K, reszta zaś 52.000 K przypada na Polskie Towarzystwo rolnicze. Sejm śląski w bieżącej sesyi miał ostatecznie założenie zakładu uchwalić.

Tymczasem prasa hakatystyczna niemiecka podniosła wrzawę przeciw projektowi założenia polskiej szkoły rolniczej, która rzekomo stanowić ma wielkie niebezpieczeństwo dla Niemców.

Prasa niemiecka nie uwzględniła oczywiście faktu, że rolnicy niemieccy od dawna posiadają swoją niemiecką szkołę rolniczą w Kocobędzu, że Czesi również mają swą szkołę w Klimkowicach. Hakatystyczne pisma wychodzą z założenia, że na Śląsku, co wolno Niemcom, nie wolno Polakom.

Niemiecka większość Sejmu śląskiego skorzystała chętnie z wrzawy prasy hakatystycznej, aby, o ile się nie da założenia szkoły uniemożliwić, przynajmniej kreowanie jej opóźnić. W komisyi więc, której sprawa polskiej szkoły rolniczej przydzieloną została, posłowie niemieccy poczynili szereg zastrzeżeń, które zmierzają do odroczenia założenia polskiego zakładu.

W tej sytuacyi zebrało się na narady Polskie Towarzystwo rolnicze, które uchwaliło wysłać deputacyę do Sejmu w Opawie z protestem przeciw krętactwom większości niemieckiej. Deputacya, złożona z przeszło 100 rolników polskich, wyjechała wczoraj do Opawy, gdzie kompetentnym czynnikom złożyła oświadczenie, w którem protestuje przeciw wnioskom komisyi III., zmieniającym zasadniczą uchwałę Sejmu w sprawie założenia polskiej szkoły rolniczej na Śląsku, ponieważ:

1) komisya żąda po raz drugi uznania konieczności założenia takiej szkoły, co już zostało rozstrzygnięte uchwałą sejmową;

2) ponieważ komisya założenie tej szkoły przeznaczonej dla ludności polskiej czyni zależnem od zreorganizowania już istniejącej szkoły rolniczej niemieckiej i czeskiej na zakłady krajowe;

3) ponieważ komisya założenie tej szkoły czyni zależnem od porozumienia się Wydziału krajowego nietylko z Polskiem Towarzystwem rolniczem dla Księstwa Cieszyńskiego, ale również z Towarzystwem „Land- und Forstwirtschaftsgesellschaft für Ost-Schlesien, które o założenie tej szkoły nigdy się nie starało i żadnych ofiar w tej sprawie nie ponosiło i jest według swej organizacyi Towarzystwem niemieckiem;

4) ponieważ komisya kwestyonuje uczciwość Towarzystwa rolniczego Księstwa Cieszyńskiego przy ustanowieniu ceny kupna realności, przeznaczonej na szkołę, — co jest obrazą dla Towarzystwa rolniczego;

5) ponieważ komisya kwestyonuje odpowiedniość budynków na cele szkoły wbrew zgodzie Wydziału krajowego.

Czy ten protest polskiej ludności rolniczej śląskiej odniesie bezpośredni skutek pożądany — trudno orzec. W każdym razie niemiecka większość sejmowa musi się ze stanowiskiem zajętem przez polskich rolników poważnie liczyć. Jeżeli zaś posłowie polscy energicznie przeciw zakusom niemieckim wystąpią — to nie ulega wątpliwości, że polska szkoła rolnicza w najbliższym roku definitywnie kreowaną zostanie.

† Kardynał Kopp.

Miał kardynał Kopp jeden wielki dzień w swoim życiu. Gdy w styczniu r. 1908 obradowała pruska Izba Panów nad ustawą o wywłaszczaniu Polaków, kardynał Kopp przemawiał przeciw ustawie. Mowa jego wywarła wówczas tak silne wrażenie, że kanclerz państwa musiał w długiej replice bronić przedłożenia. Prezes Koła polskiego książe Radziwiłł ucałował wówczas rękę sędziwego kardynała. Był to naprawdę niezwykły i dla rządu zupełnie niespodziewany wypadek, że ks. Kopp, gorący patryota niemiecki, ten sam, który w r. 1886 głosował za komisyą kolonizacyjną, — teraz tak stanowczo potępił ustawę antypolską.

W nekrologu ks. kardynała Koppa trzeba przypomnieć tę jedną chwilę z jego życia.. Poza nią bowiem nie znajdujemy w 27-letniem jego pasterzowaniu na Śląsku ani jednego momentu, któryby mógł między społeczeństwem polskiem a kardynałem zawiązać nić sympatyi.

Kardynał ks. Kopp przejdzie do potomności jako zdecydowany przeciwnik polskiego ruchu, jako żelazny kardynał...

Był zresztą ks. Kopp człowiekiem niepospolitym, niezmiernie gorliwym i dla Kościoła zasłużonym biskupem, zręcznym politykiem, pierwszą głową w episkopacie niemieckim. Ważną dla katolicyzmu niemieckiego rolę odegrał ks. Kopp. już w okresie walki kulturnej. Był wówczas generalnym wikaryuszem w Hildesheim i na tem stanowisku gorąco propagował zgodę Kościoła z państwem. W r. 1881 został biskupem w Fuldzie, w kilka lat później członkiem Izby Panów. Jako mąż zaufania Bismarka kierował układami z Jakobinim i Windthorstem, układami, które doprowadziły do usunięcia ustaw majowych i zakończenia Kulturkampfu. Odtąd ks. Kopp jako mąż zaufania ces. Wilhelma szedł szybko w górę. W 1887 r. otrzymał wbrew woli kapituły dyecezyę wrocławską, obejmującą cały Śląsk pruski i austryacki, tudzież diasporę z Berlinem włącznie. Mieszka w tej dyecezyi do półtora miliona Polaków-katolików. W r. 1893 otrzymał kapelusz kardynalski, a równocześnie został wicemarszałkiem w sejmie opawskim. Był nadto członkiem austr. Izby Panów i kawalerem najwyższych orderów austryackich i pruskich...

Cechowały kard. Koppa wielka energia i talent polityczny. Przymioty te połączone z wielką gorliwością apostolską nadały mu wyjątkowe stanowisko w Episkopacie niemieckim. W ostatnich latach kar. Kopp popierał usilnie w ruchu społeczno-robotniczym kierunek t. zw. „berliński“, t. j. ściśle wyznaniowo - katolicki, w przeciwieństwie do kierunku „kolońskiego“, dopuszczającego stowarzyszenia robotnicze katolicko-protestanckie. Do ostatnich chwil życia bronił ks. Kopp swego kierunku.

Ze zgonem kard. Koppa traci Rzesza niemiecka drugiego i ostatniego zarazem kardynała. Najbliższy konsystorz ma podobno przynieść kapelusze kardynalskie arcybiskupowi kolońskiemu ks. Hartmanowi i nuncyuszowi w Monachium (pochodzenia austryackiego). Tak się przytem złożyło, że skutkiem śmierci aż czterech kardynałów (Nagla, Katschthalera, Fischera i Koppa), zasiada obecnie tylko jeden Niemiec w św. Kollegium (ks. arcyb. Bauer).

* * *

Dla scharakteryzowania stosunku X. Koppa do Polaków, przypominamy, że w r. 1903 wydał kardynał list pasterski przeciw narodowej prasie polskiej. Potem przyszły: zakaz udzielenia ślubu p. Korfantemu, przenoszenie księży, działających w duchu polskim, do niemieckich parafij, zmuszenie X. Skowrońskiego do złożenia mandatu poselskiego, nacisk podczas wyborów na księży, by popierali niemieckie centrum. X. Kopp nie nauczył się nigdy polskiego języka i przemawiał do polskiej ludności po niemiecku. W niemieckim duchu wychowywał także kleryków.

Z wielkim jedynie żalem stwierdzamy, że ten niepospolity książę Kościoła tak niechętnie odnosił się do budzącej się na Śląsku polskości. Nie rozumiał tego ruchu, był zbyt Niemcem i zbyt starym, by odczuć dreszcze nowego życia, które wstrząsnęły jego dyecezyanami. Ruch polski wyrósł jednak i wbrew jego woli.

Oby go zrozumieli ci, którzy obejmą osierocone stolice biskupie w Wrocławiu i Poznaniu.

O kolej do Szczawnicy.

Od długoletniego kuracyusza otrzymujemy następujące słuszne uwagi:

Przed kilkoma tygodniami doniosły dzienniki, że p. Głąbiński na posiedzeniu Koła polskiego postawił wniosek o budowę sześciu kolei lokalnych w Galicyi. Wieść ta dotarła i do uroczych Pienin. A minęły już czasy, kiedy ludność nawet miasteczkowa niechętną była budowie kolei. Tak n. p. w czasie budowy kolei Karola Ludwika (linia Kraków—Lwów, niektóre gromady i miasteczka wnosić miały petycye, by przez nie kolei nie przeprowadzano, że to niby zarobki by im odebrała... To też miało być przyczyną, jak powiadają starzy, że kolej tę od Tarnowa do Bochni przeprowadzono przez lasy i moczary, a pozostawiono 2 miasteczka Wojnicz i Brzesko, oraz kilkanaście wsi ludnych i zamożnych na ustroniu. Dziś, po latach 50 czasy się całkiem zmieniły. Ludność wiejska wyjeżdża w szeroki świat, widzi koleje nietylko po ziemi, ale i pod ziemią i ponad domy, jak w pola nawet mają koleje, któremi nawóz wywożą... a u nas do takiej Szczawnicy powiadają — kolei zrobić nie mogą... A już przed 12-stu laty tyczyli tu kolej!

Obecnie wśród proponowanych 6 kolei, kolej do Szczawnicy jest na piątem miejscu...

Zapewne! wszystkie koleje lokalne galicyjskie są bardzo potrzebne, ale do Szczawnicy jest najpilniejsza, a to ze względu na kilka tysięcy chorych. Choroba, to pilna sprawa, ale cóż, kiedy do tej Szczawnicy blisko 42 km, a więc około 6 mil ze stacyi kolejowej Stary Sącz! Dla dzisiejszych ludzi, nawet zdrowych, podróż zbyt uciążliwa, tem uciążliwsza dla chorych. W starych landarach, po niedawno wysypanych, tłuczonych wprawdzie, ale nie przywalcowanych, zgrzytających kamieniach, z pijanym często albo śpiącym woźnicą (fiakrem) muczą wlec się zmęczonymi końmi 8—10 godzin za 20—24 K?! Chorzy przyjeżdzają tu tak wyczerpani, — co mogą poświadczyć lekarze, że nieraz i tydzień (dobrze, jeśli nie dłużej) muszą przeleżeć w łóżku!

Przed 3 laty miały już kursować samochody pocztowe. Gmina Szczawnica na posiedzeniu Rady i właściciel zakładu kąpielowego hr. Stadnicki, podobno zgodzili się na warunki postawione przez dyrekcyę poczt we Lwowie. I jak kamień w wodę, ani słychu dotąd o samochodach!

Żebyż przynajmniej były kryte wozy pocztowe („szwarc-gelb“), z pakunkami ułożonemi należycie w nich w St. Sączu, i żeby mogły iść wprost do Szczawnicy. Tymczasem pakunki na stacyi St. Sącz wrzucają do wozu i wiozą do Łącka! Tu znowu przerzucają do innego, mającego zawieść je do Szczawnicy! Ale co gorsza, że prawie pół lata, zamiast wozów krytych resorowych, kursują zwykle wózki góralskie z napakowanymi pakunkami, które w razie deszczu nakrywa furman płachtą!! Dochodzić szkód nie łatwo!

Kolej ta jest niemniej dla ludności góralskiej nader pożądana. Gdyby z wiosną rozpocząć budowę, lud znalazłby zarobek i nie uciekałby za morze. A tymczasem władze łapią popisowych i zwracają do domu, ale nic nie robią, żeby tym ludziom obmyśleć zarobek i sposób do życia. A przecież trudno żądać, żeby ktoś dlatego, że jest popisowy, przymierał z głodu i czekał kilka miesięcy, a nawet rok lub więcej o głodzie na asenterunek!

Oprócz tego brak kolei powoduje tu drożyznę ogromną. Góral bowiem tutejszy nie produkuje na tyle, by mógł wywozić na jarmark nawet w dobrym roku. Z reguły musi sam dokupić dla siebie i dla żywiny (bydła) i zapłacić (choćby i zniżka bydła kolejowa) najmniej 2 K od 1 cnt.[2] za przywóz od stacyi St. Sącz! Toteż okolice mające kolej, mogą przy zniżce przewozu kolejowego mieć paszę na każdym 1 cnt.[2] jeszcze o 2 K taniej. To też w razie braku paszy (jak w r. 1904) gazdowie muszą wysprzedać za bezcen inwentarz, co staje się dla nich na kilka lat ruiną, a zarobkiem dla żydów. Ci mają tu monopol w rzeźnictwie i względy naczelników gmin...

Kolej w te strony jest gwałtem potrzebna, spodziewamy się więc, że reprezentanci nasi PP. Posłowie i Koło polskie nie tylko nie zapuszczą tej sprawy, ale owszem nacisną Rząd i postarają się, by kolej do Szczawnicy jak najprędzej była rozpoczęta, skoro już przed 12 laty miała być budowana.

Ziemie polskie.

Z Królestwa Polskiego i Litwy.

Ustąpienie metropolity mohylewskiego. Od niejakiego czasu w prasie, zwłaszcza petersburskiej, ukazują się wzmianki o spodziewanem ustąpieniu metropolity mohylewskiego ks. Kluczyńskiego. Pogłoski te, jak się okazuje, nie są pozbawione podstawy. Wychodzący w Płocku, redagowany przez duchowieństwo „Mazur“, po powrocie ks. biskupa płockiego z Petersburga podał następujące informacye w tej sprawie:

„J. E. ks. arcybiskup-metropolita podał swoje zrzeczenie jeszcze w listopadzie za pośrednictwem najwyższych władz państwowych do Stolicy Apostolskiej. Czy jednak Ojciec św. zgodzi się na to zrzeczenie, trudno przewidzieć.

Ks. metropolita zgłosił swą dymisyę przedewszystkiem dla tego, że uważa za niemożliwe sumienne spełnianie swych obowiązków w warunkach, w jakich znajduje się jego archidyecezya. Jest ona większa od całej Europy. Pozatem administrowanie dyecezyą natrafia na ciągłe trudności ze strony władz“.

Potwierdzając doniesienie o zamiarze ustąpienia ze stanowiska metropolity J. E. ks. Kluczyńskiego „Mazur“ płocki zaprzecza jednocześnie „z wiarygodnego źródła“, jakoby zrzeczenie się to miało nastąpić z powodu nieporozumień w sprawie odprawiania nabożeństw dla Rosyan katolików w Petersburgu. Nabożeństwa te dotąd są odprawiane przez ks. Zierczaninowa w kościele św. Katarzyny w obrządku starosłowiańskim; specyalnego zakazu władz co do ich odprawiania nie było. Kaplicy jednak, którą zamknięto, nie pozwolono otworzyć.

Walka z katolikami. Z Mińska donoszą, że w tych dniach do Mińska przyjeżdżał urzędnik departamentu wyznań obcych Tiażelnikow dla zbadania stanu spraw, wdrażanych przeciwko księżom katolickim, oskarżanym o „przeciąganie na katolicyzm rodzin prawosławnych włościan“.

Jednocześnie władze duchowne prawosławne walczą z katolicyzmem innemi drogami. Wszystkich porzucających prawosławie wyklinają publicznie i stanowczo zakazują uświęcania związków małżeńskich prawosławnych z katolikami; wreszcie z funduszów specyalnie w tym celu przez synod wyznaczonych organizowane są kursy misyonarskie celem przygotowania kadrów misyonarzy, którzyby wśród ludu wiejskiego prowadzili walkę z katolicyzmem. Na kursy te przyjęto 100 osób, przeważnie włościan.

KRONIKA.

Czwartek 5 marca. Odczyt p. Steczkowskiej p. t. „Polska kobieta-obywatelka wobec przemysłu krajowego“ w lokalu IX koła T. S. L. im. królowej Jadwigi o godz. 5 popoł., plac Maryacki 5, I. p.

Odczyt p. J. K. Iłłowiczówny staraniem komitetu polit. równouprawnienia kobiet w sali Ogniska nauczycielskiego, Rynek 29 II p. o godz. 7.30 wieczór.

Sobota 7 marca. Przedstawienie amatorskie „Na leśniczówce“ w klubie c. k. urzędników poczty i telegrafu o godz. 8 wiecz. przy ul. Lubicz.

Wieczór rozmaitości w Resursie urzędniczej o godz. 7 wieczór (ul. św. Jana) ze współudziałem p. Zimayer Rapackiej, Romanowskiego i Wyrwicza.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 19; zachód przypada o godz. 5 min. 26; długość dnia godzin 11 minut 7.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we czwartek św. Euzebiusza, pojutrze w piątek św. Kolety.

Pogoda. Dnia 3 go marca termometr doszedł od — 3·0 do + 1·7 0 — barometr wahał się.

Dnia 4 marca o godzinie 7 rano stan barometru 740·0 mm, — termometru + 0·9 Wiatr zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacye Związku turystycznego). Dnia 4/III 1914 o go dzinie 7-mej rano — 4° Cels. opadł. świeżego śniegu wysoki na sześć centimetrów.

Kraków, dnia 4 marca.

Niejasny interes. Z poważnego źródła otrzymujemy następujące informacye. Bardzo nie pochlebnie jest komentowaną wiadomość o zamierzonem kupnie garażu dla magistratu. Garaż ten, własność dwóch radców miejskich i urzędnika magistratu (lekarza obwodowego), nie odpowiada ani celowi, ani faktycznej wartości i jest w konkursie, więc pieniądzmi publicznymi ma się prywatną upadłość ratować.

Również oferta kupna drugiego garażu żydowsko-pruskiego nie nadaje się do traktowania przez gminę. Gmina ma dość własnych gruntów, n. p. około domu wodociągowego w Półwsiu, gdzie można tanio i odpowiednio celowi garaż urządzić.

Może znajdą się uczciwi radcy, którzy nie dozwolą na wypłatę tego rodzaju weksli politycznych.

Szwindle wyborcze socyalistów. Wczoraj, we wtorek, odbywały się w fabryce tytoniu w Krakowie wybory do Kasy chorych. Głosowano na dwie listy kandydatów: katolicką i socyalistyczną. Po obliczeniu głosów oddanych okazały się bardzo ciekawe rzeczy. Lista socyalistyczna uzyskała więcej głosów, niż wogóle mogło być na kandydatów socyalistycznych oddanych. Widać z tego, że socyaliści pod okiem c. k. władz fabrycznych dopuszczali się szachrajstw. Nie wątpimy też ani na chwilę, że dyrekcya fabryki zarządzi ponowne wybory, podczas których bardzo ostro przestrzegała będzie, by panowie towarzysze nie mogli dopuszczać się szwindli. „Technika wyborcza“ krakowska nie powinna znaleźć zastosowania w instytucyi państwowej.

Z Towarzystwa Słowiańskiego. Staraniem T. S. wygłosi p. Roman Woyczyński odczyt na temat: „Stosunki ekonomiczne w Czechach, a u nas“ dnia 6 marca, t. j. w piątek, o godz. 6, w sali gimnazyum IV., ul. Krupnicza 2.

Ponieważ słowo „ekonomiczny“ brzmi u nas w Galicyi dla ogółu zbyt sucho i nudno, musimy objaśnić, że prelegent, wybitny znawca swego przedmiotu, dotknie w odczycie najżywotniejszych zagadnień, dotyczących odrodzenia Galicyi pod hasłem uprzemysłowienia. Z jednej strony przedstawi dlaczego polski przemysł nie może się rozwinąć, oraz jak nikły jest dotychczasowy nasz dobytek na tem polu, skoro nawet takie instytucye jak Bank przemysłowy lub Liga pomocy przemysłowej zatracają często interesy polskie, stosując się do woli kapitalistów niemieckich; z drugiej zaś strony wykaże na przykładach, dzięki czemu Czesi w dość krótkim czasie stali się wielką potęgą na polu ekonomicznem, której rozrost zagraża nam w Krakowie nawet i czego powinniśmy się od nich uczyć.

Przypuszczać należy, że interesujący temat, związany ściśle z naszem życiem narodowem, czerpiący przykłady ze stosunków współczesnych, wykazujący dowodnie pozorny charakter polski niektórych instytucyj polskich, ściągnie licznych słuchaczów tak z grona członków T. S., jak z pośród inteligencyi, kupców i przemysłowców.

Wstęp dla członków wolny, dla gości 20 halerzy.

Z teatru miejskiego. Jak sobotni bohater naszej sceny „Brzydki Ferante“, bystrością, zręcznością i złotym humorem umie zniewalać panie, tak twórca jego, Sabatino Lopez umiał tą komedyą wszędzie zdobyć sobie publiczność, lubującą się w bystrości, zręczności i humorze. Jeżeli się zważy, że przymioty podobne przyznają ogólnie także i wykonawcom głównych ról tej wdzięcznej nowości repertoaru tj. paniom Solskiej, Żółkowskiej, oraz p. Adwentowiczowi, można wnosić, że dozna ona w Krakowie równego powodzenia, jak w wiedeńskim Burgteatrze, gdzie zdobyła stwierdzony cyfrowo rekord kasowy.

Przygotowywany równocześnie „Taniec przed zwierciadłem“ Curel'a, przeciwważyć będzie głębią swej treści wieczór śmiechu „Brzydkiego Farantego“.

Zamach na polski przemysł. Sprawa ofertowych rozpraw na dostawy dla szpitala w Kobierzynie zaczyna stawać się bardzo ciekawą. Otrzymujemy w tej sprawie charakterystyczne uwagi:

W dniu 1 marca odbyło się w Dyrekcyi Szpitala św. Łazarza w obecności delegata Wydziału krajowego p. Andruchowicza i dyrektora Zakładu Kobierzyńskiego Dra Mazurkiewicza otwarcie ofert na dostawę mebli drewnianych i metalowlych dla Kraj. Zakładu umysłowo chorych w Kobierzynie pod Krakowem. Do licytacyi ofertowej, rozpisanej publicznie przez Wydział Krajowy stanęło aż 25 firm, w tem 6 niemieckich z działu mebli metalowych, które już to wprost lub przez handle krakowskie były reprezentowane i o ile oferenci na meble drewniane szli z zaledwie 10 prc. różnicą od najwyższej do najtańszej, a były tu reprezentowane przeważnie znane firmy galicyjskie, tak wprost zdumiewająco wystąpiły aż 3 firmy niemieckie z działu mebli metalowych z różnicą nawet przeszło 100 prc.

Dla porównania podać musimy cyfry porównawcze:

5 firm krakowskich i lwowskich szły na całość i z wyłączeniem niektórych gatunków mebli żel. ceną 65.000 do 89.000 koron. 3 firmy niemieckie, z których jedna podszywa się pod podgórską fabrykę szabaśników „Hermes“, a druga pod firmę „Halski“, szły na całość od 40.000 do 45.000 K, jakkolwiek 3 firmy czeskie „Kitschel, Tonet i Kulka-Roztocil z Pragi“ oferowały również z polskiemi firmami na całość od 80.000 do 94.000 K.

Cyfry te mówią same za siebie i dają jasno do zrozumienia, że firmy Greinitz, Quitner i jedna z tych pod firmą „Hermes“, rozporządzające milionowym kapitałem w swych przedsiębiorstwach, szły do Galicyi nie dla zarobku, lecz celem zgniecenia rozwijającego się w Galicyi żel. przemysłu meblowego, który firmom tym ograniczył bardzo ich dawny monopol. Dziwić się tylko należy, że tak poważna firma kupiecka jak Halski w Krakowie, daje imię dla jednej z 3 firm niemieckich.

Obecny stan ciężkiego przesilenia kredytowego i ogólny zastój budowlany wstrzymał prawie cały ruch przemysłowy. Fabryki galicyjskie zmniejszają prawie z dniem każdym personal robotniczy, czem doprowadzić mogą i tak już naprężone stosunki do klęski ogólnej.

Apelujemy zatem tą drogą do Wysokiego Wydziału kraj., by zechciał rozpatrzeć z całą skrupulatnością wynik ofert powyższych i w myśl wniosku podanego do protokółu przez p. radcę Goreckiego imieniem twórczych fabryk galicyjskich zechciał dostawę mebli dla Kobierzyna powierzyć tylko firmom galicyjskim i tym, które dają zupełną gwarancyę ich wykonania w kraju.

Nadmienić też należy, że licytacya ofert rozpisaną była na podstawie wzorowych mebli, wykonanych według obranych modeli i wskazówek Dyrekcyi Zakładu kobierzyńskiego we fabryce p. Józefa Goreckiego w Podgórzu i p. Romana Muranyego w Krakowie, przyczem tylko jedna szafka nocna z nadesłanych modeli niemieckich została na model i to ze zmianą jako wzór do oferty przedłożoną.

Z Tow. ochrony piękności m. Krakowa. Walne Zgromadzenie członków Tow. ochrony piękności m. Krakowa odbędzie się d. 10 bm. we wtorek o g. 6.30 wiecz. lub 7 bez względu na ilość członków, w sali Tow. Technicznego (ul. Straszewskiego l. 28). Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Koncert muzyki współczesnej, który odbędzie się we środę 11 bm. w sali Starego Teatru, obejmie w programie swoim szereg wybitnych kompozycyj muzyki kameralnej i fortepianowej i pieśni. Na estradzie przewinie się szereg znakomitych artystów, którzy już z osobna stanowią wielką atrakcyę w sali koncertowej, mianowicie: panna Jadwiga Dębicka, śpiewaczka opery w Pradze, przechodząca obecnie do opery w Wiedniu, p. Józef Mann, tenor bohaterski opery ludowej w Wiedniu, młoda utalentowana pianistka, Marya Chrucka z Kazania i skrzypek prof. Julian Kulikowski. Genialny kompozytor, Karol Szymanowski, który nigdzie nie występuje w koncertach, wykona wraz z prof. Kulikowskim swoją sonatę na skrzypce i fortepian i natchniony Romance. — Bilety nabywać można w kasie Starego Teatru.

Odczyt illustrowany muzyką urządza jutro (czwartek) Dyrekcya krakowskich koncertów w sali Starego Teatru. Będzie to prelekcya Jana Pietrzyckiego na temat: „Miłość w pieśni greckiej“, illustrowana deklamacyą (na tle muzyki) przez artystów teatru miejskiego: Konstancyę Bednarzewską i Wacława Nowakowskiego.

Z miejskiej szkoły gotowania i gospodarstwa domowego. Karnawał sprawił, że opróżniło się miejsc kilka na wieczornym kursie gotowania. — Zapisywać się można w kancelaryi szkolnej (Pędzichów 13) w porze południowej, a także wieczorem podczas nauki (od 4 do 8). Tamże zapisać się jeszcze można na kursy następujące: robót ozdobnych praktycznych, prania chemicznego i modniarstwa.

O zbrodnię zabójstwa. Wczorajsza rozprawa przeciw Franciszkowi Maciejaszowi oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, dokonanego na osobie Karola Buczkowskiego, zakończyła się uwolnieniem Maciejasza od winy i kary.

Nożem w okolicę serca pchnął się wczoraj w zamiarze samobójczym 28-letni mechanik Edmund Z., zamieszkały przy alei Słowackiego l. 8. Nieprzytomnego przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza, gdzie desperat walczy ze śmiercią. Powód zamachu samobójczego nie znany.

Kalectwo przy pracy. Stefan Zębalski, zajęty w fabryce Zieleniewskiego, wpadł wczoraj pod ciężko ładowny wóz i doznał zmiażdżenia nóg i klatki piersiowej. Zębalskiego, dającego tylko słabe oznaki życia, przewieziono do szpitala.

Kronika zamiejscowa.

Rozruchy w Świątnikach. Jest w Świątnikach górnych, dwie mile na południe od Krakowa oddalonych, szkoła ślusarska, w której młodzieńcy z całego kraju uczą się artystycznego rękodzieła. Mieszkańcy zaś Świątnik trudnią się wszyscy także ślusarstwem, a zwłaszcza wyrobem kłódek. Odnoszą się przeto do uczniów szkoły ślusarskiej z wielką nieprzyjaźnią, widzą bowiem w nich silnych konkurentów. Na tem też tle wybuchnęły onegdaj w miasteczku rozruchy, które nie obeszły się bez ofiar.

Mianowicie do szynku Franciszka Dziewońskiego przybyło około dwudziestu wyrostków, gdzie poczęli zabawiać się wesoło. Podczas tej zabawy wstąpił do szynku p. Ludwik Ch., rygorozant praw, którego awanturnicy już dobrze podchmieleni zaczepili, a następnie bez właściwego powodu rzucili się na niego i poczęli go bić bez miłosierdzia, dopiero dzięki interwencyi gospodarza uwolnili go ze swych rąk — i tak uszedł niechybnej śmierci. Podnieceni tą sceną i alkoholem wybiegli z krzykiem na ulicę i rozpoczęli demolować domy i napadać na Bogu ducha winnych przechodniów. Uzbrojeni w noże, sztylety, kamienie i drągi wpadli do domu niejakiej Kotarbowej, u której przebywało „na stancyi“ trzech uczniów wyżej wymienionej szkoły. Ci zrazu stawili napastnikom opór, wkrótce jednakże ulegli przeważającej liczbie i musieli silnie już poturbowani szukać schronienia w piwnicy, gdzie się też zamknęli. Napastnicy, nie mogąc się na nich zemścić, zdemolowali całe mieszkanie Kotarbowej, połamali sprzęty i poniszczyli naczynia gospodarskie, powyrywali drzwi i okna razem z futrynami. Jednem słowem, po ustąpieniu awanturników dom Kotarbowej wyglądał, jak po najściu Tatarów.

Dokonawszy tam dzieła zniszczenia cała ta horda ze śpiewem i krzykiem wyruszyła dalej. Kto żył — uciekał przed ową gromadą pijanych młokosów. Gospodarze zamykali z obawy przed napadem na swoje chudoby drzwi i okna.

Mimo to nie uszedł przed nimi niejaki Jan Walas, którego spotkawszy na drodze niemiłosiernie obili kijami i poranili nożami. Podobny los spotkał ślusarza Paledkę, który ujrzawszy ekscedentów, próbował ich ominąć.

Gdy już zabrakło ofiar w ludziach, rzucili się na domy. Drągami i kamieniami niszczyli szyldy

sklepowe, w kilkudziesięciu domach powybijali okna i porozbijali futryny. Prócz tego zaczęli się wyrażać, że wszystko puszczą z dymem.

Na wiadomość o tych rozruchach wyruszyła miejscowa żandarmerya za nieletnimi opryszkami, którzy spostrzegłszy nadbiegających żandarmów, rozbiegli się po okolicy. Mimo to żandarmerya zdołała ośmiu z nich przyłapać, poczem akutych odstawiono do aresztów sądu powiatowego w Podgórzu.

Między aresztowanymi są: Tadeusz Kotarba, Piotr Urbanik, Jan Bodroń, Władysław Zaczek, Stefan Synowiec i Antoni Drapich — ani jeden z nich nie przekracza 20-go roku życia.

Zaczadzenie księdza. W Przeworsku w nocy z soboty na niedzielę zaszedł tragiczny wypadek. Oto dwaj księża ulegli zaczadzeniu. Jeden z nich katecheta, ks. Sikora, po udzieleniu mu pomocy, przyszedł do zdrowia, drugi zaś, ks. Dybaś zmarł. Tragiczny skon sędziwego księdza wywołał w mieście wielkie wrażenie. Ks. Dybaś był emerytowanym- proboszczem, który w Przeworsku od lat kilku pomagał w parafii.

Niemcy wyrzucają żydów. Koloniści niemieccy ze wsi Kalczynówki w powiecie borzeńskim, na zebraniu gromadzkiem wybrali pełnomocników, mających rozpocząć starania o wydalenie ze wsi żydów. Kalczynówka jest zaludniona prawie wyłącznie przez Niemców. Są tam tylko trzy rodziny żydowskie.

Zajścia między żydami a chrześcijanami w Łodzi. Wczoraj nadeszły do Krakowa wiadomości o rozruchach antiżydowskich w Łodzi. Pisma warszawskie przynoszą dzisiaj następujące szczegóły.

Wśród ludności chrześcijańskiej, zamieszkałej na krańcach Łodzi, w okolicy Górnego Rynku, rozeszła się pogłoska, że właściciel sklepu z owsem, przy ul. Rzgowskiej l. 67, Jakób Sztejman, schwycił na ulicy chłopca, chrześcijanina i ukrył go w swem mieszkaniu. Na skutek tej pogłoski tłum ludzi rozpoczął demonstracye przeciw żydom.

Właściwym powodem zajścia, jak stwierdzono, było co innego. W podwórzu tegoż samego domu przy ulicy Rzgowskiej 67, od Sztejmana wynajął komórki niejaki Mendelson, który zaczął handlować owsem i kartoflami, wytwarzając konkurencyę Sztejmanowi. Od pewnego czasu u Mendelsona popełniano systematyczną kradzież; o kradzież tę Mendelson podejrzewał Sz. Ten ostatni starał się wszelkimi sposobami wykryć złodzieja. Sz. powziął przekonanie, że kradzieży dopuszcza się nie kto inny, jak będący na posługach u Mendelsona 15-letni W. S., chrześcijanin. Schwyciwszy więc na podwórzu owego chłopca, Sz. zaczął go bić i zawlókł do mieszkania, aby wymusić przyznanie się do winy. Wyrwawszy się z mieszkania Sz., chłopiec wybiegł na ulicę i zaczął opowiadać, że żydzi go katują, a równocześnie nadmienił, że drugiego chłopca, jego towarzysza, żydzi zaprowadzili do bóżnicy przy ul. Rzgowskiej i tam dokonali mordu rytualnego. Wzburzone tłumy obległy sklep i mieszkanie Sz. i zaczęli tłuc szyby. Równocześnie tłum napadł na kilka sąsiednich sklepów żydowskich i tutaj również zaczął wybijać szyby i łamać sprzęty. Usiłowano również wtargnąć do bóżnicy, lecz stanęła temu na przeszkodzie policya. Podczas rozpędzania tłumu kilka osób odniosło lekkie okaleczenia. Po południu ponowiły się te same sceny z mniej ostrym przebiegiem. Policya aresztowała kilkanaście osób z pośród tłumu.

Oszukańcze manipulacye żydów. „Kuryer Zagłębia" donosi o charakterystycznej manipulacyi żydów przy wpisywaniu dzieci do szkół rządowych w Królestwie.

Wiadomo, że w szkołach rządowych, a także i w szkołach z prawami ograniczono procent żydów.

Ażeby dostać się do szkol, żydzi zaczęli masowo przedstawiać w szkołach świadectwa z podpisem niejakiego pastora Fihra, w których zaznaczone było, że dany osobnik przeszedł na wiarę ewangelicką.

Duża ilość tych świadectw zwróciła uwagę na manipulacyę pastora i żydów, a rewizya tych aktów wywołała postanowienie władzy, aby tego rodzaju nowych „chrześcijan-ewangelików" nie uważać za chrześcijan i kazać im jeszcze raz poddać się obrządkowi chrztu.

Można wnosić z tego postanowienia władzy, że między pastorem i żydami zaszła pewna umowa, mocą której świadectwa wydawane były bez żadnego ceremoniału.

Ze świata.

Ofiary pruskiego militaryzmu. Wyższy sąd wojenny w Berlinie rozpatrywał w tych dniach sprawę oskarżonego sierżanta Waske'go, który w obrzydliwy sposób znęcał się nad prostym żołnierzem Kroemerem. Podczas apelu z butami uderzył Waske Kroemera w twarz. Później kazał mu w pokoju biegać, a nadto rozkazał sierżant żołnierzowi, żeby się położył przed spluwaczką! Gdy to Kroemer uczynił, rozkazał Waske: „Żłop!" Kroemer pił ze spluwaczki, a Waske przyglądał mu się z zadowoleniem.

Pewien jednoroczniak przyglądał się temu barbarzyństwu i uwiadomił o tem porucznika, który podał sprawę kapitanowi Senftowi v. Pilsach. Kapitan skazał Waske'go na trzy dni lekkiego aresztu. Sprawa przedostała się jednak do sądu wojennego, który skazał kapitana za rozmyślne zamilczenie tego wypadku na trzy tygodnie aresztu domowego, Waske'go zaś na trzy miesiące i dzień więzienia. Kroemer zachorował i przebywa w lecznicy.

Niespodzianki rewizyjne. W tych dniach przybył z Petersburga do Królestwa urzędnik głównego zarządu kolei żelaznych Rizzoni, w celu przeprowadzenia śledztwa z powodu licznych skarg i zażaleń na nieporządki na kolejach Nadwiślańskich. Podczas rewizyi w Kowlu p. Rizzoni w miejscowem depo wykrył... fabrykę fałszywej monety srebrnej, puszczanej w obieg przez kasy kolejowe. Insp. Rizzoni natychmiast po tem wykryciu wyjechał do Petersburga. Za nim podążył w ślad naczelnik kolei Nadwiślańskich inż Heskiet.

Wiadomości kościelne.

Zmiany na stanowiskach i urzędach kościelnych.

Dyecezya krakowska: Ks. Stanisław Cholewka przeniesiony ze Stróży do Myślenic z uwolnieniem od obowiązków na 6 miesięcy celem poratowania zdrowia.

Ks. Jan Karcz przeniesiony z Maniów na ekspozyta w Stróży.

Posada wikaryusza w Maniowach z powodu braku kapłanów zostanie na razie nie obsadzona.

Wilhelm Gaczek, Augustyanin, objął w szkole im. ces. Elżbiety w Krakowie zastępstwo chorego Ks. Andrzeja Jarosza.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Dnia 4, 5 marca:

Doc. Uniw. Jag. Dr Jerzy Smoleński: O lądach i morzach.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Hiszpańska mucha", farsa F. A. i E. Bacha.

Czwartek. „Swaty" i „Gracze", komedye Gogola.

Piątek. „Pigmalion", komedya B. Shaw'a.

Sobota. „Brzydki Ferante", komedya Sabatin Lopez.

Niedziela popoł. „W górę serca", obraz hist. F. Domnika. — Ceny popularne.

Niedziela wieczór. „Brzydki Ferante", kom. Sabatin Lopez.

Poniedziałek. „Gracze" i „Swaty", komedya Gogola.

Dział ekonomiczny.

Oświetlenie elektryczne w Chrzanowie. W zeszłym miesiącu Chrzanów otrzymał oświetlenie elektryczne. Po pokonaniu znacznych trudności tak w terenie, przez który musiano przeprowadzać kable, jak również w zabezpieczeniu życia mieszkańców przed grożącymi im przewodami, Elektryczne Towarzystwo akcyjne (dawniej Sokolnicki i Wiśniewski) wywiązało się ze swego zadania nader sprawnie. Prąd elektryczny o wysokiem napięciu przeprowadzono trasą siedm i pół kilometra długą z centrali w Sierszy. Prąd przechodzi przez dwa transformatory specyalnie z żelaza skonstruowane przez fabrykę Zieleniewskiego w Krakowie. Kilkadziesiąt lamp żarowych oświeca rozciągły teren Chrzanowa, oraz drogę prowadzącą poza miastem ku stacyi. Równocześnie z oświetleniem miasta oddano prąd elektryczny do dyspozycyi instytucyom przemysłowym i mieszkaniom prywatnym. Zaznaczyć należy, że trasa przeprowadzona z Sierszy do Chrzanowa jest najdłuższą, jaką dotychczas udało się zbudować w Galicyi.

Budowa trasy odbywała się pod doświadczonem okiem inżynierów: Soleckiego, Tymowskiego, Żerańskiego i Markiewicza. Roboty ziemne wykonało przedsiębiorstwo Br. Ruebenbauer i Sp. Ze strony centrali w Sierszy prace prowadził inżynier Glatman.

W najbliższych tygodniach fima Sokolnicki i Wiśniewski rozpocznie przeprowadzanie trasy do Trzebini i Krzeszowic.

Fuzya fabryki sanockiej z fabryką L. Zieleniewskiego. Wczoraj odbyło się w Wiedniu posiedzenie rady nadzorczej fabryki maszyn L. Zieleniewskiego, na którem postanowiono formalnie przeprowadzić zjednoczenie fabryki maszyn L. Zieleniewski w Krakowie z I. galicyjskiem Tow. akc. budowy maszyn i wagonów w Sanoku i fabryki maszyn ks. Lubomirskiego we Lwowie. Prezesem rady nadzorczej został Dr Alfred Zgórski, wiceprezesem Leon Zieleniewski. Do rady nadzorczej weszli: Juliusz Cybulski, Robert Kern, Dr Natan Loewenstein, książę Kazimierz Lubomirski, Ludwik Neurath, Ernest Schwarz (Merkur), Dr Fr. Schuster (Witkowice), k. Skoda, Dr Władysław Sołowij, Ludwik Szczepański, Dr Jan Kanty Steczkowski, r. dw. Dr Marcin Szarski i generalny dyrektor Edmund Zieleniewski.

Telegramy.

Sejm.

Sejm uchwalił wczoraj prowizoryum budżetowe na rok 1914 i budżet za rok 1913. W dyskusyi budżetowej hr. Piniński poruszył sprawę rewelacyj Kiysiaka.

Następnie przeprowadził Sejm dyskusyę nad regulacyą płac nauczycielskich i uchwalił 3,100.000 K na dodatek drożyźniany dla nauczycieli. Przemawiali pp. Krzeczunowicz, Kochanowski, Stapiński, Makuch, Zamorski, Srokowski.

Lwów. (T. B) Podczas dyskusyi na wczorajszem nocnem posiedzeniu Sejmu nad regulacyą płac nauczycielskich przemawiał także pp.: Stapiński i Witos, który oświadczył, że stronnictwo ludowe opowiedziało się przy postulacie zrównania nauczycielstwa z 4 rangami urzędników państwowych.

Z kolei zabrał głos X Arcybiskup Teodorowicz, którego mowę podamy jutro w obszernem streszczeniu.

Po zamknięciu dyskusyi wybrano mówców generalnych.

Mówca gen. „contra" p. Srokowski oświadcza, że przyjmuje rolę mówcy generalnego „contra" tylko ze względów na zwyczaje parlamentarne, które każą, aby rozprawa ogólna zakończyła się dwoma generalnymi enuncyacyami, ale przekonaniem jest za ustawą. Ograniczy się więc do konkretnych uwag, które miał zamiar przedłożyć, zapisując się do głosu.

Dawna ustawa miała w artykule 11 ustęp, że w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie Rada szkolna kraj. może w porozumieniu z Wydziałem kraj. przesuwać miejscowości do wyższej klasy płac. W projekcie obecnym to opuszczono. Mówca wnosi poprawkę o przywrócenie tego postanowienia. Drugi wniosek ma umożliwić władzom szkolnym, aby w wypadkach godnych uwzględnienia przyznawano nauczycielom tymczasowym dodatki 5 letnie. W tym celu Sejm ma wyznaczyć Radzie szkolnej roczny ryczałt 25.000 K. Trzeci wniosek również dotyczy nauczycieli i nauczycieli tymczasowych.

Chodzi mianowicie o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną przedłożył wniosek o przyznanie tymczasowym nauczycielom charakteru nauczycieli stałych w wypadkach, w których nauczyciele w ciągu tej służby tymczasowej stali się niezdolnymi do pracy.

Pos. Cieński, generalny mówca „pro" ma pełną wiarę i przekonanie, że nauczyciele, których byt teraz trochę został zapewniony będą mogli w poczuciu swem obywatelskiem z ochotą pełnić szczytne obowiązki.

Wicepresydent Rady szkolnej kraj. Dembowski, wskazał na wielkie znaczenie ustawy, która teraz ma zapaść. Uchwała ta musi wywołać radosny nastrój, a mówca, jako przedstawiciel Rady szkolnej krajowej również daje wyraz radości z jej powodu i wypowiada gorące podziękowanie dla wszystkich, którzy w dokonaniu tego dzieła współdziałali. Szło o zgotowanie wreszcie lepszej doli tym, których obarczono wielką odpowiedzialnością społeczną. Szło o sposób pogodzenia polepszenia doli nauczycieli ze sposobem, któryby nie narażał dobrobytu krajowego na zachwianie. Przy traktowaniu tej sprawy nie było różnic między stronnictwami. Wszyscy niemal na wyścigi szukali sposobu najrychlejszego załatwienia tej sprawy, uznając zasadę, że podwójnie daje ten, kto szybko daje.

Mówca wyraża, że lubo nauczyciele nie osiągnęli wszystkich swoich marzeń i postulatów, to jednakże ogół poważnych nauczycieli zrozumie, że kraj uczynił co mógł, że postąpił z nimi szczerze i rzetelnie.

Przemawiał następnie sprawozdawca Germann, który co do poprawek oświadczył się za odesłaniem ich do Wydziału krajowego względnie do komisyi szkolnej. Mówca oświadczył się też za odrzuceniem niektórych poprawek. Referent podziękował arcb. Teodorowiczowi i wicepr. Dembowskiemu za uznanie dla prac komisyi.

Przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Pos. Rutowski wita regulacyę płac nauczycielskich, jako jedną z najpoważniejszych prac tego Sejmu.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisyi, poczem przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu. Po uchwale rozległy się na sali oklaski Przystąpiono do sprawy dodatku drożyźnianego dla nauczycieli ludowych w kwocie niespełna trzech milionów koron.

Po Bojce przemawiał p. Bandrowski, który w szczegółowy sposób przedstawił fazy, przez jakie przechodziła sprawa regulacyi płac nauczycieli w ciągu lat. Dzisiaj cały Sejm wraz z reprezentantami ludu wiejskiego oświadcza się głośno za tą regulacyą.

P. Głąbiński postawił w porozumieniu z Komisyą budżetową wniosek nagły: Sejm upoważnia Wydział krajowy celem pokrycia niedoboru na rok 1914 do zaciągnięcia pożyczki amortyzacyjnej w wysokości 6 milionów koron. Mowca uzasadniał, że skutkiem uchwalenia ustawy o regulacyi płac nauczycielskich zachodzi potrzeba wydatków nie przewidzianych w prowizoryum budżetowem na pierwsze półrocze w wysokości 4,150 000 K, a ponieważ przewidziany przez prowizoryum deficyt powiększa się przez przyjęcie wniosku Kędziora o 100.000 K, czyli że razem wynosi deficyt przewidziany prowizoryum budżetowem 1,587.000 K. Okaże się więc ogólny niedobór w kwocie 5,742.000 K, który ma być pokryty właśnie przez żądaną przez mowcę pożyczkę.

Nagłość i sam wniosek uchwalił Sejm we wszystkich trzech czytaniach.

P. Skrzyński przedłożył wnioski Komisyi zapomogowej w sprawie klęsk elementarnych. Przemawiali p. p. Załoziecki, (przedstawiciel Rusinów), X. Kapuściński.

P. Jan Kanty Federowicz domagał się wskrzeszenia ruchu budowlanego. Konieczne są inwestycye rządowe. Również kraj powinien przystąpić do budowli publicznych. Ale to wszystko nie wystarczy, musi przyjść pomoc w formie inicyatywy prywatnej.

Mowca wnosi rezolucyę, wzywającą Wydział krajowy do zwrócenia się do rządu o umożliwienie kredytu budowlanego w Kasach oszczędności w wysokości 20 milionów przez częściową bonifikacyę podatków.

Na tem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 marca).

Lwów. (T. B) Początek dzisiejszego posiedzenia Sejmu o godz. 10 min. 55. Odczytano spis interpelacyj.

Marszałek: Jeżeli się Izba nie sprzeciwi, umieszczę jeszcze na porządku dziennym wybór do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego i zarobkowego, oraz sprawozdanie komisyi gminnej w sprawie ustawy budowlanej miasta Krakowa.

P. Bojko: Ciągle tylko jest sprawa miast, a melioracye i zapomogi spycha się na koniec. Sejm się wnet skończy, a my z niczem wrócimy do domu. Nie jestem przeciwny załatwieniu sprawy Krakowa, ale wszystko musi mieć swoją miarę. My, włościanie, mamy także coś do gadania.

(Głosy: Można tę sprawę umieścić na końcu posiedzenia.

Bojko zgadza się na to.

Przystąpiono do porządku dziennego, tj. do wyboru 8 członków Wydziału Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie. Podczas skrutynium odbywały się dalsze obrady. Omawiano przedłożenie Wydziału kraj. o melioracyach.

Pierwszy przemawiał p. Terszakowiec.

P. Maryewski uzasadniał rezolucyę swoją z wezwaniem do Wydziału krajowego, aby porozumiawszy się z rządem, przystąpił najspieszniej do regulacyi Wilgi.

P. Biesiadecki motywował rezolucyę z poleceniem Wydziałowi krajowemu, aby zarządził w roku bieżącym zdjęcie i opracowanie projektów regulacyi Swierza.

P. Siengalewicz domagał się, aby Wydział krajowy przy układaniu planu melioracyjnego nie ograniczał się do opinii swoich fachowych sił, ale także zasięgał opinii miejscowej ludności.

P. Sandulak skarżył się, że roboty regulacyjne wykonywane bywają bardzo powoli.

Lwów. (T. B.). Po przemówieniu posła Kędziora ogłoszono wynik wyborów do Wydziału Galicyjskiej Kasy Oszczędności. Głosowało 87 posłów. Wszystkimi głosami wybrani zostali pp. Abraham Jahl, Niezabitowski, Pierożyński, Zardecki, Garfein, Kulczycki, zaś 86 głosami pos. Łahodyński.

Uchwalono następnie w drugiem i trzeciem czytaniu szereg ustaw w sprawie utworzenia nowych gmin administracyjnych, oraz pozwolono niektórym powiatom na zaciągnięcie pożyczek.

Odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania szereg petycyj nauczycieli o policzenie lat służby do emerytury.

Lwów. (Tel. wł.) O godz. w pół do 3 po południu posiedzenie sejmowe odbywa się w dalszym ciągu. Debata przeniosła się na sprawę dotyczącą akcyi zapomogowej. W kołach poselskich bardzo silne wrażenie wywarła mowa arcyb. Teodorowicza w sprawie nauczycieli.

Wielka afera szpiegowska.

Lwów. (T. pr.) Policya lwowska wpadła obecne na trop **nowej bandy szpiegów.** Afera szpiegowska, którą wykryto rzuca dziwne światło na władze rosyjskie, mianowicie stwierdzono, że władze rosyjskie otaczają nadzwyczajną opieką poddanych austryackich udających się do Rosyi, starając się ich skaptować dla celów szpiegowskich, grożąc w przeciwnym razie represyami. Stwierdzono dalej, że prawosławne seminaryum duchowne w Żytomierzu i monastyr w Dermaniu są siedliskiem szpiegów i pozostają w ścisłych stosunkach z rosyjskim sztabem generalnym. **W tych zakładach kształcą się poddani austryaccy na popów, aby później w Galicyi szerzyć prawosławie.**

Policya aresztowała wychowanka piątego kursu seminaryum duchownego w Żytomierzu, Jana Gozdę, poddanego austryackiego, który po ukończeniu seminaryum duchownego w Sokalu i wysłużeniu w wojsku chciał się poświęcić stanowi duchownemu. Kiedy Gozda wyjeżdżał na ferye Bożego Narodzenia, zarząd seminaryum w Żytomierzu kazał mu się udać do szefa sztabu generalnego w Włodzimierzu Wołyńskim, Prihodkina, który **mu polecił uprawiać szpiegostwo polityczne i wojskowe jakoteż werbować szpiegów.** Kiedy Gozda nie chciał podjąć się szpiegostwa, zagrożono mu wydaleniem z seminaryum. Wobec tego Gozda podczas feryi świątecznych nawiązał rozmaite stosunki ze szpiegami a w chwili, gdy chciał wysłać informacye dla Prihodkina, został aresztowany.

Wraz z Gozdą aresztowano Daniela Swiszcza woźnego, który był amatorem fotografem i z polecenia herszta tej bandy szpiegowskiej, Andrzeja Reszetyckiego, sporządzał plany i fotografie fortyfikacyi, składów wojskowych, oddziałów skautów i broni, jaką skauci używają podczas ćwiczeń.

Równocześnie z aresztowaniem tej szajki aresztowano także dwóch podoficerów, których nazwska jednakże władze wojskowe trzymają w tajemnicy. Wojskowi ci mieli dostarczyć szajce rozmaitych dokumentów. Wszystkich aresztowanych odstawiono do sądu karnego, gdzie gromadzi się olbrzymi materyał kompromitujący szajkę.

Lwów (Tel. wł.) Dalsze szczegóły afery szpiegowskiej brzmią bardzo sensacyjnie. — Głównym terenem pracy Reszetyckiego była czytelnia im. Kaczkowskiego przy ul. Krakowskiej. W niej schodzili się szpiedzy i załatwiali swe sprawy. Tutaj Reszetycki werbował niejakiego Danilę Swiszcza i w żadnej jednej z instytucyj finansowych. Swiszcz, będąc bez posady, prosił Reszetyckiego o pomoc. Reszetycki obiecał mu ją i naznaczył mu schadzkę.

Wtedy zaproponował mu udział w ważnej misyi, dającej 80 tysięcy kor. Misyą tą miało być wysadzenie prochowni wojskowej na Janowskiem we Lwowie. Kiedy Swiszcz wyraził pewne obawy, Reszetycki wyłuszczył mu dokładny plan działania i zaprosił go na dalszą naradę do czytelni na drugi dzień.

Kiedy Swiszcz przybył do czytelni, oświadczył mu Reszetycki, że do tego interesu ma już innych wspólników i zaproponował mu pracę fotografa, gdyż Swiszcz umiał fotografować.

Robili więc razem zdjęcia szańców i okolic Lwowa zdjęcia karabinów, obozu skautów itd. Znalezione u Swiszcza fotografie są bardzo dokładne.

Wszystkich aresztowanych odstawiono do sądu lwowskiego. Przy rewizyi w ich mieszkaniach znaleziono cały arsenał planów, fotografij, dokumentów i korespondencyę szyfrowaną. Przychodzi w niej często imię „Zosia", wobec tego w aferę wmieszana jest i kobieta.

Niepokojące oznaki.

Petersburg. (Tel. wł.) Rząd rosyjski zabronił wychodźtwa wszystkim tym, którzy są obowiązani do służby wojskowej. Zakaz ten będzie w mocy aż do ukończenia próbnej mobilizacyi.

Dalsze rozporządzenie zabrania dowozu do Rosyi gazet zagranicznych, które podają wiadomości o mobilizacyi rosyjskiej. W celu kontroli gazet ustanowiono specyalne urzędy w Sosnowcu, Kaliszu i Kownie.

Wstrzymanie ruchu kolejowego.

Berlin (Tel. wł) Wysyłka pociągów węglowych do Król. Polskiego od 20 godzin zupełnie ustała. Na granicy rosyjskiej nie można dalej ekspedyować pociągów, gdyż wszystkie linie rosyjskie przepełnione są pociągami wojskowymi.

Śmierć ks. Kardynała Koppa.

Opawa. (T. B.) Kardynał Kopp zmarł nie odzyskawszy przytomności. Śmierć stwierdzili lekarze o godzinie 1.30 w nocy. (Patrz w dzisiejszym numerze artykuł p. t.: „† Kardynał Kopp". — Przyp. Red.)

Opawa. (T. B.) Dzisiaj nastąpiło zabalsamowanie zwłok śp. kardynała Koppa, które w piątek o godzinie 1 ej w południe będą wysłane specyalnym pociągiem do Wrocławia, gdzie zostaną pochowane. Według nadeszłego telegramu cesarz Wilhelm weźmie osobiście udział w pogrzebie we Wrocławiu. Jako zastępca cesarza Franciszka Józefa przybył już minister oświaty Hussarek.

Opawa. (T. B.) Na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu śląskiego marszałek krajowy Larisch poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu kardynałowi.

Narady Niemców.

Wiedeń. (T. wł.) Posiedzenie prezydyum narodowego Związku niem. w sprawie sytuacyi odbyło się dzisiaj i skończyło bez uchwał o godzinie wpół do 2. Po południu odbędzie się pełne zgromadzenie Związku narodowego.

Pogłoski o rozbiciu Związku nie znajdują potwierdzenia w kołach oficyalnych, natomiast w kołach politycznych uważają je za pewne.

Socyalista konfidentem policyi.

Praga. (Tel wł.) „Narodni listy" publikują na czele numeru artykuł, w którym donoszą, że w pozostałych po pos. Anyżu dokumentach jest stwierdzone, że **przywódca socyalistycznego klubu czeskiego Dr. Swiha, poseł parlamentarny był konfidentem policyi i brał pensyę za to.** „Narodni listy" publikują jego korespondencyę z urzędnikami policyi.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy z powodu mobilizacyi rosyjskiej było bardzo słabe.

Kursy bez zmiany.

Echa zamachu w Rjece.

Budapeszt. „Węg. B. Kor." donosi z Rjeki: Policya zawiadomiła gubernatora, że udało się jej wykryć sprawców zamachu. Sprawca zamachu przyznał się do czynu. W interesie dalszych dochodzeń szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Jeszcze sprawa X. biskupa Ruszkiewicza i towarzyszy.

Petersburg. (T. B.) Senat zniósł wyrok warszawskiej Izby karnej w sprawie prezydenta sądu biskupiego w Warszawie, X. biskupa Ruszkiewicza i księży Ceplińskiego, Ruczkowskiego i Piątkowskiego, oraz czterech chłopów. Wyżej wspomniani duchowni swego czasu skazani zostali, jak wiadomo, za naruszenie obowiązków, a mianowicie: X. biskup Ruszkiewicz na cztery miesiące, Piątkowski na trzy tygodnie więzienia, Ruczkowski na rok domu poprawczego, Cepliński na 16 miesięcy twierdzy za to, że rozwiązali małżeństwa maryawickie czterech włościan. Chłopi ci, którzy zawarli ponowne małżeństwa, skazani zostali na 16 miesięcy więzienia.

Senat postanowił wstrzymać postępowanie przeciw Piątkowskiemu i czterem chłopom z powodu braku istoty czynu karygodnego. Sprawę zaś przeciw X. biskupowi Ruszkiewiczowi, Ceplińskiemu i X. Ruczkowskiemu odesłano z powrotem do Izby karnej.

Agitacya Rosyi przeciw Austryi.

Sofia. (Tel. wł.) Tutejsze pisma podnoszą z oburzeniem, że Rosya, obrabowawszy Bułgaryę z Macedonii, wyszydza ją, radząc pogodzenie się z Serbią.

Po Bułgaryi włóczą się emisaryusze rosyjscy, którzy radzą ludności, aby Bułgarya rozpoczęła wojnę z Austro-Węgrami, celem odebrania Bośni i Hercegowiny.

Zbrojenia Grecyi.

Medyolan. (Tel. wł.) Z Aten donoszą, że rząd grecki, wobec próbnej mobilizacyi tureckiej w Małej Azyi, postanowił nie rozpuszczać dwóch ostatnich powołań rezerwy.

Na wyspach zajętych przez Greków, mimo oświadczenia pod adresem wielkich mocarstw, Grecy budują dalej fortyfikacye.

Śniegi.

Monachium. (Tel. wł). Wczoraj spadły tu ogromne śniegi. Mimo wezwania magistratu skierowanego do bezrobotnych, których socyaliści obliczali na 10 tysięcy osób, do prasy zgłosiło się 180 ludzi.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI.

Ekscellencya Dymitry Nabokoff z rodziną z Kacic, Teofil Szańkowski z Wierzbna, Władysław Popławski z Zakopanego. Dr Leopold Pfau z rodziną ze Lwowa, Marcin Casar ze Znajmu, Wojciech Graaf z Hamburga, Ferdynand Helcel z Bitkowa, Juliusz Brettler ze Lwowa, Piotr Treter z Niwki, Antoni Larisch z Baden.

Nadesłane.

Wiedeński Bank Związkowy.

Czterdzieste czwarte

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

akcyonaryuszy

odbędzie się w dniu 3 kwietnia 1914 o godz. 11 przedpoł. w gmachu bankowym w Wiedniu I., Schottenring 2.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie roczne rady administracyjnej.
2. Sprawozdanie cenzorów za rok 1913.
3. Uchwała o rozdziale czystego zysku za rok 1913 § 59 lite statutów.
4. Uchwała co do podwyższenia kapitału akcyjnego o 20 milionów koron.
5. Uchwała co do zmiany §§ 9 i 59 statutów z powodu podwyższenia kapitału akcyjnego.
6. Wybory do rady administracyjnej.
7. Wybory cenzorów do rady nadzorczej dla Filii.

W myśl § 47 statutów uprawnieni do głosowania są akcyonaryusze którzy najpóźniej 14 dni przed Walnem Zgromadzeniem złożą conajmniej 25 akcyi wraz z kuponami w kasie bankowej lub w miejscach niżej wymienionych, przez radę administracyjną ustanowionych.

Dwadzieścia pięć akcyi uprawnia do oddania jednego głosu (§. 48 statutu). Termin ogłoszenia upływa z dniem 21 marca b. r.

Współudział w Walnem Zgromadzeniu zgłaszać można w Wiedniu w likwidaturze Wiedeńskiego Banku Związkowego, w Białej, Bernie, Bozen, Budapeszcie, Budziejowicach, Celowcu, Cieplicach, Cieszynie, Czerniowcach, Frydku, Mistku, Gracu, Insbruku, Jägerndorf, Karlsbadzie, Konstantynopolu, Krakowie, Lwowie, Maryembadzie, Meranie, Nowosielicy, Pardubicach, Pilznie, Pradze, Prościejowie, St. Pölten, Przemyślu, Salzburgu, Stanisławowie, Switawie, Tarnopolu, Tarnowie, Uściu n/Ł. Willach, Wr. Neustadt, Zagrzebiu, w Filiach, względnie ekspozyturach Wiedeńskiego Banku Związkowego. Następnie: w Tryeście, Berlinie, Dreźnie, Wrocławiu, Frankfurcie, Stuttgarcie, Monachium, Zurychu, Bazylei, Bozen, Smyrnie, i Genewie w tamtejszych instytucyach zastępczych.

Wraz z akcyami składać należy konsygnacye arytmetyczne wypełnione i zaopatrzone własnym podpisem.

Natomiast wydaje bank kartę legitymacyjną, uprawniającą wymienioną osobę do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.